

premiery teatralne }

KRZYSZTOF WARLIKOWSKI: NIGDY NIE MIAŁEM PATRONÓW. STARAM SIĘ BUDOWAĆ COŚ NA SWOIM WŁASNYM DOŚWIADCZENIU **36-37**
TEATR WARLIKOWSKIEGO UTRWALONY – ŚWIETNA KSIĄŻKA
GRZEGORZA NIZIOŁKA, „KRUM” NA DVD **38**

„Anioły w Ameryce”: czułość i ból



Znów czekam na „Anioły w Ameryce”. Wybitne przedstawienie Krzysztofa Warlikowskiego po ponad rocznej przerwie wraca na afisz TR Warszawa. Ten spektakl, jak niewiele innych, nie daje spokoju, urasta do rangi arcydzieła

Ten wybór reżyserski od samego początku budził olbrzymie emocje. Najpierw pierwotny wzór literacki – głośna sztuka Tony’ego Kushnera, przez jednych uznana za współczesne arcydzieło, przez innych traktowana jako pełna gazetowych frazesów publicystyka, przerost ambicji nad rzeczywistą treścią. Rozległa panorama Ameryki przełomu ósmej i dziewiątej dekady ubiegłego stulecia rysowana poprzez pryzmat wykluczonych z oficjalnego społecznego obiegu – wszelkiej maści mniejszości: od seksualnych aż do religijnych. Obraz świata, który nieodwracalnie wypadł z ram w śmiertelnym lęku przed nierozpoznanym do końca zagrożeniem. Dokument epoki, a jednocześnie wizja bez mała futurystyczna, która dopiero miała nabrać nieubłagane realnych kształtów. Kushner nazywał obiekt przerażenia jednoznacznie – AIDS. Dziś kategorii się rozszerzyły i „Anioły w Ameryce” można uważać za dzieło poruszające o wiele szerszą paletę tematów. Dla sztuki, która – jak przedstawienie Warlikowskiego – brzydzi się doraź-

nością, ich wypunktowywanie nie ma sensu. W Polsce początku roku 2007 na pierwszy plan wyszła kwestia homoseksualnej orientacji bohaterów. Reżyser podgrzewał zresztą przedpremierową atmosferę, podkreślając antyhomofobiczny charakter widowiska, które mogło czy też miało stać się atakiem na ówczesnie rządzących. W efekcie spektakl w auli SGGW miał wedle niektórych zostać sprowadzony do manifestacji mniejszości, najbardziej wyrazistego do tej pory jej krzyku w obronie własnych praw i tożsamości. Takie ustawienie inscenizacji zapewne jednak nie przysłużyłoby się artystycznej warstwie przedsięwzięcia. Przedstawienie odebrano by w kategoriach publicystycznych, sprowadzając do banalnego wymiaru jednorazowej interwencji. Już pierwsze chwile rozwały wszelkie wątpliwości. Stało się jasne, że „Aniołami w Ameryce” Warlikowski kontynuuje nurt poszukiwań zapoczątkowany – w tej tonacji emocjonalnej – przez wcześniejszego o dwa lata „Kruma”. Że nie interesuje go załatwia-

nie jasno określonych spraw, wprzęganie teatru w tryby publicystycznej maszyny. Nie tracąc niczego z panoramy stworzonej przez Kushnera, patrzył głębiej i bardziej wnikliwie. Rozdawanie razów i budowanie prostych opozycji zastąpił empatią wobec bohaterów. Wreszcie, wychodząc od bólu konkretnego, na koniec ów konkret zastępował metaforą. Dlatego też oderwał swą inscenizację od z aptekarską dokładnością określonego czasu. Jego „Anioły...” zyskały przy tym rangę współczesnej apokalipsy, której doświadczamy już dziś nieświadomie albo dotknijemy jej za chwilę. Znów czekam na „Anioły w Ameryce”, bo to jest teatr, który raz na zawsze odbiera błogi spokój. I rośnie w głowie, przed oczami do niespodziewanych z początku rozmiarów. Robi niezwykle wrażenie rozpięcie tego widowiska między czułością i bólem, niemożnością doświadczenia miłości a gniewem, że nie da się zmienić gdzieś zapisanych wyroków. Zachwyca współlistnienie świata rzeczywistego i sfery fantasmagorii postaci.

Wreszcie portret świata, który nieodwołalnie znalazł się nad przepaścią. W momencie zaniku wszystkiego co jasne, można próbować ocalić w sobie współczucie. I jeszcze nawet najbardziej koślawy neurotyczny wewnętrzny pejzaż człowieka nowoczesności. Takiego choćby jak Harper w fenomenalnej interpretacji Mai Ostaszewskiej. Czekam na „Anioły...” z powodu aktorów. Ostaszewskiej, Danuty Stenki, znakomitego Macieja Stuhra, Jacka Poniedziałka, Magdaleny Cieleckiej. I Andrzeja Chyry, który w partii zgorzkniałego, przeżartego wściekłością Raya Cohna dał kreację równomierną tej Ala Pacino z serialu Nicholasa. Tego się lepiej nie dało zagrać. **Jacek Wakar**

ANIOŁY W AMERYCE

Tony Kushner
Reż. Krzysztof Warlikowski
TR Warszawa
4 – 6 i 8 – 11 lipca;
Ursus, ul. Gierdziewskiego 5